

Głos eucharystyczny

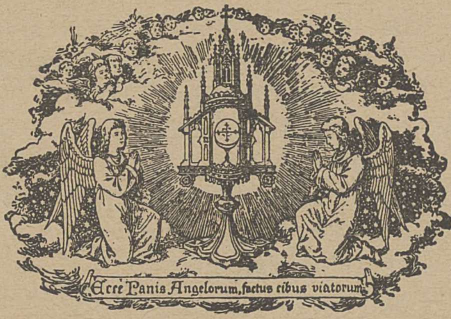
ROK XV | LISTOPAD 1932 | Nr. 11

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 151.252.
Cena zeszytu 25 groszy.

Nr. 11. LISTOPAD — 1932. Rok XV.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Msza syryjska a pamięć o zmarłych

W „Biuletynie dzieła miłosierdzia chrzecijańskiego dla wybawiania dusz czyśćcowych“ ks. Józef Ajub, proboszcz syryjski w Damaszku, ogłosił następujący, ciekawy artykuł:

W liturgji syryjskiej, która bierze swój początek od św. Jakóba Apostoła, spotyka się często wzmiankę o czyśćcu.

Ośmnaście razy w ciągu Mszy św. kapłan syryjski modli się za umarłych, błagając Ojca miłosierdzia przez zasługi Jego Syna, który się oddał na śmierć, aby dusze wybawił od mąk czyśćcowych i dał im odpoczynek wieczny. Co to za wpływ na serce Boskie musi mieć taka modlitwa, którą podyktowały najszlachetniejsze uczucia ludzkiego serca i ścisłe przepisy liturgiczne!

Na wstępie Mszy św. kapłan syryjski czyni ofiarowanie chleba i wina, a z niem łączy następującą modlitwę:

„Wspomnij, o Panie, na rodziców naszych, na braci i mistrzów, którzy nam szczerze głosili słowa prawdy św., na naszych zmarłych i na wszystkich, którzy zasnęli w Panu...“

Ta troskliwość o dusze w czyśćcu cierpiące, uwidoczniona na samym wstępie Mszy św., zwiększa się ciągle, w miarę rozwijania się najświętszej Ofiary. W ofiarowaniu kadzidła przed ewangelją te znajdują się słowa:

„Prosimy Cię najpokorniej, Panie, przyjmij łaskawie ten zapach kadzidła, które Ci nasza nicość składa w ofierze za wszystkich wiernych zmarłych i za spokój ich dusz w niebieskiem Jeruzalem“.

Zdawałoby się, że po owem *Memento* przy ofiarowaniu chleba i wina a następnie przy kadzidle, będzie już zbytecznem dalsze ponawianie wspomnień za umarłych; ale prawdziwa miłość nigdy się nie nuży, owszem, w ciągłem powtarzaniu doznaje jakiejś słodyczy i rozkoszy: mógłby ktoś sądzić, że się boi, czy ją dobrze zrozumiano. Po Ewangelji kapłan oddaje kadzielnicę, a rozkrzyżowawszy ręce, odmawia jedną z najrzewniejszych modlitw we Mszy św. Mamy tam ustęp, odnoszący się do dusz czyśćcowych:

„Wspomnij, Panie Boże, w miłosierdziu swojem na dusze nasze i zmarłych rodziców naszych, braci, przełożonych, nauczycieli, jakoteż i na dusze wszystkich wiernych odpoczywających w Bogu, dzieci świętego, prawowiernego Kościoła. Daj ich duszom i ciałom wieczny odpoczynek; zwilż rosą miłosierdzia zamarłe ich członki; przepuść nam i przepuść im“.

Po skończeniu tej prośby, kapłan przechodzi do modlitw przeznaczonych osobno na każdy dzień w tygodniu. I tu także nie zapomniano o duszach cierpiących w czyśćcu. W poniedziałek tak się modli: „Spraw, o Boże, ażeby ta święta i straszna Ofiara posłużyła nam ku zbawieniu i duszom rodziców naszych, braci i nauczycieli, którzy nas poprzedzili do grobu i usnęli w świętej nadziei“. We wtorek Kościół te słowa kładzie na usta kapłana: „Niechaj dusze rodziców naszych, braci, przełożonych i wszystkich wiernych zmarłych, które się przyoblekły w Ciebie, o Bo-

że, na Chrzcie św. i żywiły się Twojem Ciałem i Krwią przenajświętszą, uczują pożądany skutek tej boskiej Ofiary: daj im zakosztować rajskich rozkoszy".

Po odmówieniu tych modlitw, zanim kapłan zacznie *Credo* i kadzenie obecnego ludu, sypie wprzód kadzidło do kadzielnicy i błogosławi trzykrotnie w znak krzyża, mówiąc: „Obyśmy otrzymali od Boga przebaczenie naszych grzechów, i oby Bóg w Swojej dobroci wspomnieć raczył na zmarłych braci naszych".

Po okadzeniu pobożnego ludu, kapłan obmywa sobie palce, potem odwraca się do ludu i poleca się jego modlitwom: „Najmilsi bracia, módlcie się za mną do Pana Naszego". Następnie, jakby umocniony modlitwami swych braci, nachyla się przy stopniach ołtarza, bije się w piersi i mówi: „Najświętsza Trójco, zmiłuj się nade mną; Najświętsza Trójco, odpuść mi grzechy; Najświętsza i Najchwalebniejsza Trójco, przyjmij tę ofiarę z moich rąk niegodnych. O Boże, przez tę Ofiarę na tym świętym ołtarzu wspomnij najdobrotliwiej na rodziców naszych, braci, przełożonych i na wszystkie dusze wiernych zmarłych".

Przed przystąpieniem do kanonu Mszy św. kapłan skupia swe myśli i prosi o miłosierdzie dla siebie samego w postawie, przypominającej jawnogrzesznika ewangelicznego. Ten akt głębokiej pokory ożywia w nim nagle ufność i nadzieję, przypuszcza więc do uczestnictwa w swoich modlitwach dusze, w czyścu zostające, tych, co się polecili jego modlitwom.

Jeszcześmy nie doszli do Kanonu, a ileż to modłów przesłano już ku Niebu za dusze wiernych zmarłych!

Lecz idźmy dalej.

Po konsekracji Kościół św. bardziej zajmuje się modlitwą za żywych, niż za umarłych; błaga więc Najwyższego Sędziego, ażeby w dzień ostateczny „nie wydawał ich na spalenie ogniem" (Liturgja św. Piotra). Tu się mieści epikleza, czyli wezwanie Ducha Św. Następnie idą rzewne modlitwy za pasterzy Kościoła, za królów chrześcijańskich, „którzy powznosili świątynie i pobudowali klasztory", za duchownych, chorych, utrapionych, więźniów, sieroty i wdowy (Liturgja św. Jana Złotoustego). Prosimy

o łaskę prowadzenia życia w pokoju i cichości (Tamże). Prosimy Boga o zamknięcie ust heretyckich, które nas zwalczają (Liturgja św. Sykstusa). O wybawienie nas od napaści ludzi złych i od najazdów szatańskich (Liturgja św. Jakóba). Ale i o duszach zmarłych nie zapominamy; pod koniec i na nie przychodzi kolej. Żywym poświęca kapłan krótkie wspomnienie, natomiast nad umarłymi zatrzymuje się dość długo z pewnem upodobaniem, jakby chciał Bogu zadać dla nich pobożny gwałt. W liturgji św. Jakóba takie są słowa:

„Panie, Panie Boże wszystkich duchów i ciał, wspomnij na tych, o których już mówiliśmy i na tych, których jeszcze nie polecaliśmy Tobie, a którzy zeszli z tego świata w prawdziwej wierze katolickiej. Wybaw ich od potępienia wiekuistego i daj odpocznienie tak ich duszom, jak i ciałom. Uczyń ich godnymi niebieskich rozkoszy na łonie Abrahama, Izaaka i Jakóba; tam gdzie jasnością swego Oblicza przyświecać będziesz i dokąd nie wnijdą ani boleści, ani żadne smutki i zmartwienia.

Nie patrz na liczne i ciężkie grzechy i nie wchodź w sąd ze sługami swymi: albowiem nie usprawiedliwi się przed Obliczem Twojem żaden człowiek...“

Na tę piękną modlitwę odpowiada ministrant:

„Daj, Panie, wieczny pokój duszom wiernych zmarłych; daruj i nie pamiętaj ich i naszych grzechów, któreśmy dobrowolnie i niedobrowolnie, z wiedzą i bez wiedzy popełnili“.

Nie przypominam sobie, tak pisze ks. Józef Ajub, proboszcz syryjski w Damaszku, aby kiedy odmawianie tej modlitwy odbyło się bez jakiegoś pobożnego szmeru, przelatującego po szeregach wiernych, szmeru, właściwego ludom wschodnim, który aż do głębi przenika duszę i wstrząsa całą istotą.

Całą tę serję wzruszających modlitw zamyka kapłan wyznaniem wiary w chwalebne zmartwychwstanie ciał, którego zarodkiem i zadatkiem jest Najświętszy Sakrament. Potem następuje łamanie i pożywanie hostji. Tutaj niemasz żadnej wzmianki o umarłych. Ale zanim kapłan dokończy pożywania resztek, taką odmawia modlitwę:

„Niechaj ta święta Ofiara, którąśmy dzisiaj złożyli, będzie przyjemna Bogu i świętym Aniołom Jego; niechaj posłuży do odnowienia pamiątki Jego Matki i Świętych Pańskich i niechaj obdarzy pokojem wszystkich wiernych zmarłych, a zwłaszcza tego (lub tę), za którego się dzisiaj odprawiała“.

Znowu, gdy obmywa kielich, kapłan odmawia następną modlitwę:

„Niechaj najświętsza Krew Twoja, Chryste, Boże nasz, zagasi płomienie piekielne i oddali męczarnie ognia od mego ciała, a oraz od dusz i ciał wiernych zmarłych, którzy się przyoblekli w Ciebie przez wodę i Ducha Św. a w sobie nosili toż ciało Twoje i krew Twoją przenajdroższą. Powołaj ich do życia i każ im stanąć po prawicy Swojej w dzień ostateczny. Chwała Ci, naszemu Panu i Bogu, na wieki“.

Naostatek, przed odejściem od ołtarza, mówi jeszcze:

„Ty, Panie najdobrotliwszy, któryś jest życiem i zmartwychwstaniem umarłych, przyjmij dusze sług i służebnic swoich, za które odprawiliśmy dzisiaj najświętszą Ofiarę. Umieść je w przybytkach błogosławionych Ojca Twojego, razem z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem, przyjaciółmi Twymi, w towarzystwie wszystkich prawdziwych wiernych, co święcie spełniali Twą świętą wolę i polegali na obietnicach Twoich. Wskrześ je i umieść po prawicy Swojej“. A zaraz potem: „Niechaj Ofiara, którąśmy Ci dopiero złożyli stanie Ci się zapachem wonności za dusze sług i służebnic Twoich. Daj im wieczny odpoczynek. Jeżeli Mojżesz przywracał czystość ludowi przez krew nierozumnych stworzeń, czyż nie mają być oczyszczeni wierni przez św. Ofiarę, złożoną za nich?“.

Tą myślą, pełną wiary, zamyka się Msza św.

Ile to nabożeństwa za dusze w czyścu cierpiące w pięknej liturgji syryjskiej! Czyż nie możnaby jej nazwać Mszą dusz czyścowych?! Jakże owe nieszczęśliwe dusze są drogie Kościołowi, kiedy on z takim zapałem modli się za nie w najświętszej czynności liturgicznej! Jak nauka soboru Trydenckiego, według której bezpośrednim skutkiem ofiary Mszy św. jest odpuszczenie doczesnych kar za grzechy,

zgadza się przedziwnie z tą piękną i starożytną liturgją, która za przedmiot najgorętszych modłów obrała sobie ulgę i ochłodę dusz w czyścu pokutujących!

STEFANJA DOŁŻYCKA.

W SAMOTNI DUSZY

W samotni duszy odkryłam Ciebie
Zdala od zgiełku, światowych gwarów,
O życiodajny, Anielski Chlebie,
Który zgłodniałym użyczasz darów
W każdej potrzebie!

W samotni serca znalazłam Boga,
Kiedy mi zbladło wszelkie stworzenie.
O! wonczas, Hostjo, stałaś się droga
Jako nadzieja i odpocznienie
Wśród pokus wroga!

W samotni duszy światłość światłości,
Skoro rozumu ścichło szemranie.
A Tyś, o Królu, zszedł z wysokości,
Aby w pokornym obrać mieszkanie
Z wielkiej miłości!

. . . .

W samotni duszy, hen na ustroni,
Kędy zmysłowe milkną obrazy,
Pan schodzi cicho z kapłańskiej dłoni
Szukać ofiarnych, żywych ołtarzy
Wśród ziemskiej toni!

W samotni duszy odkryje Ciebie
Każdy, co prawdy pożąda, łaknie,
O życiodajny, Anielski Chlebie!
Twego pokarmu niech nam nie zbraknie
Na płaczu glebie!

Anna de Guigné

Najprzew. Biskup z Annecy, Mgr. Florent de la Villerabel rozpoczął proces informacyjny o cnotach młodziutkiej Anny de Guigné, tego uprzywilejowanego dziecka, którego sława świętości wciąż rośnie. Wiadomość ta radością nas napełnia, albowiem życie Anny de Guigné zajmuje osobne miejsce w historji Świętych, która od lat kilku wzięła sobie za zadanie wyjawiać cuda łaski w duszach dziecięcych, lecz często niedość kładzie nacisk na cnoty podstawowe, jako to ścisłe wykonywanie obowiązków stanu, a raczej podnosi stronę sentymentalną i poetyczną.

Nic podobnego u Anny de Guigné. Są to dzieje dziecka, które dochodzi do zjednoczenia z Bogiem przez walkę ze swemi przyrodzonemi namiętnościami, z pychą i niesfornością, przez usilną pracę nad sobą i nieznużoną dobroć.

Anna przyszła na świat w Annecy-le-Vieux 25 kwietnia 1911. Dom rodzinny, w którym spędziła młode swe lata, wznosi się w malowniczem położeniu nad ulubionem jeziorem św. Franciszka Salezego. Mała Anusia nieraz wpatrywać się będzie w błękitną toń wód, przeźroczystości niezrównanej, która pod promieniami słońca złotem się mieni. Ten krajobraz uroczy wyryje swoje piętno na duszy dziecka. Lecz bardziej niż krajobraz łaska boska nauczyła Anusię dobroci, łagodności, zaparcia, które są jakby odbiciem wizerunku Chrystusa w duszach świętych.

Anna była pierwszem dzieckiem hrabiego de Guigné, który w 1910 r. poślubił pannę de Charette. Jej ojciec bardzo ceniony w kraju, odznaczał się pobożnością i rozumem. Ukończywszy chlubnie szkołę wojskową w Saint Cyr, potrafił być zarazem dowódcą i przyjacielem swych podkomendnych jako porucznik strzelców alpejskich. Powróciwszy ze względów rodzinnych do życia prywatnego, oddał się gorliwie pracy na wszystkich polach Akcji Katolickiej. Wojna przedwcześnie przerwała pasmo tego szlachetnego żywota. Wysłany na swą prośbę na front, pomimo iż trzykrotnie ciężko był ranny, mężny oficer, mianowany właśnie wtedy kapitanem, padł jak bohater. Spowia-

dał się dnia poprzedniego. Pani de Guigné umiała być godną swego męża; unikając każdego rozgłosu, wszystkiego, coby zwracało uwagę na nią i na jej małą Annę, tak hojnie obdarzoną łaskami Bożemi, poświęca się całkowicie wychowaniu umysłowemu i religijnemu trojga swych dzieci.

Takie przykłady bohaterstwa i poświęcenia mogły tylko wpłynąć jak najkorzystniej na duszę Anusi. Wzrastała ona w miłości Bożej, lecz nie bez walki z bogatą lecz trudną do hamowania naturą. Aż do czwartego roku życia dziewczynka okazywała niezmierną gwałtowność, która niepokoiła jej otoczenie. Opowiadano, wśród kilku podobnych rysów, że dręczona zazdrością na widok braciszka, siedzącego na kolanach matki, chciała zasypać mu oczy prochem. Lecz ta nieokiełznana energja wkrótce się przekształci pod działaniem bolesnego ciosu i wpływem łaski poświęcającej. Śmierć ojca była punktem wyjścia tej zmiany. Bardzo żywo ją odczuła, a gdy jej powiedziano, że drogi tatuś jest w niebie, na łonie Boga, ta myśl przejęła ją nadzieją radosną. Niebo ukazało się jej jako miejsce pobytu dusz szczęśliwych, gdzie widzi się Boga, gdzie Bóg światłem i szczęściem napełnia, gdzie można Go kochać bez obawy, że się Go utraci i bez smutku, że obrazić Go można.

Taka myśl o niebie, gdzie jej serce szukało ojca, stała się na pewno dla tej duszyczki zapoczątkowaniem zmiany. Stale odtąd szła naprzód, postępując stopniowo coraz wyżej.

Trzeba było walczyć z próżnością i miłością własną, Anusia postanowiła tedy nigdy nie mówić o sobie, chyba że ją zapytywano.

Trzeba było walczyć z łakomstwem, Anusia zostawiała rodzeństwu to, co było najlepszego na podwieczorkach dziecinnych i czuwała, żeby nic im nie brakowało zanim pomyślała o swojej cząstce nieraz uszczuplonej.

Trzeba było walczyć z oporną naturą, dziewczynka wyrobiła w sobie dobroć zupełnie niezwykłą. „Była to dobroć bezgraniczna“, — mówi jej nauczycielka, najlepiej mogąca o tem sądzić.

Z latami, Anusia we wszystkich szczegółach życia okazywała coraz delikatniejszą dbałość o drugich. Miły uśmiech rozjaśniał zwykle jej twarzyczkę, na której się odbijał pokój duszy. Przemyślna jej troskliwość wszystkich obejmowała, — nauczycielkę, którą stara się rozweselić w przykrych chwilach. Aby ją pocieszyć zwalcza sen, by pójść w nocy szepnąć jej do ucha kilka słów pełnych tkliwego współczucia i głębokiego przywiązania. Dla dziadunia, którego nie chciała zostawiać samego z obawy, by się nie nudził, Anusia opuszczała zabawę, aby dotrzymać towarzystwa czcigodnemu starcowi. Nie przestawała się opiekować jednym ze swych starszych stryjów, chorym na oczy. Obracała lampę, by światło nie raziło wzroku chorego, prowadziła go ostrożnie otwierając przed nim drzwi, pomagając w trudniejszych przejściach, zręcznie i mile o wszystkiem myślała.

Każda rzecz, nawet drobna, służyła jej do okazania miłości. „Nie spałam tej nocy, więc prosiłam Dzieciątko Jezus, by twoja mama mogła spać zamiast mnie“ — mówiła do pewnej dziewczynki, wtedy gdy choroba skazywała ją już na dokuczliwą bezsenność.

Choroba zapalała coraz gorętszą miłość w sercu tej dzieweczki, która miała umrzeć w jedenastym roku życia. Z przedziwną cierpliwością znosiła swe cierpienia, które ofiarowywała P. Jezusowi za nawrócenie grzeszników, za postęp w dobrem swego rodzeństwa. „Zanadto jesteście dobrzy, że się tak mną interesujecie“ — mawiała, gdy się pytano o jej zdrowie. „Nie, nie chcę, by wstawano wcześnie dla mnie“ — mówiła do swych troskliwych pielęgniarek.

„Siostro — rzekła niedługo przed śmiercią do zakonnicy, która przy niej czuwała, — czy mogę odejść z aniołami?“. Było to jej ostatnie słowo, wyraz posłuszeństwa. Miłość, pokora, posłuszeństwo, w tych trzech słowach streszcza się całe życie Anny de Guigné.

To intensywne życie wewnętrzne zasilane było Eucharystją oraz modlitwą i ustawicznem współdziałaniem z łaską w codziennych obowiązkach.

Tak jak to przepowiedział Pius X, któremu zawdzięczamy dobrodziejstwo wczesnej i częstej Komunji św. dzieci, liczni są młodzi czciciele Eucharystji, którzy w niej czerpią miłość gorącą i ducha ochotnego zaparcia. Wspólne rysy ich cechują, ale niektóre kwiaty wznoszą się wyżej niż inne. Takim kwiatem jest nasza Anusia. Jej życiorys przez Ojca Lajeunie, Zak. Kazn., miał niesłychane powodzenie, rozszedł się w 70.000 egzemplarzy i został przetłumaczony na bardzo wiele obcych języków. Zaledwie owe piękne dusze dziecięce do nieba uleciały, a nieprzeparty instynkt przynagla katolików, — już nietylko jednego kraju ale świata całego, do podążania śladami przez nich zostawionemi, do wzywania ich żarliwie, a wiele łask otrzymanych wzbudza pragnienie oglądania ich w aureoli świętych. I napływają prośby usilne, ufne, w zdumiewającej liczbie. Arcyb. paryski, Kard. Verdier, odebrał w sprawie Witusia de Fontgalland 650.000 podpisów, sprawdzonych przez Biskupów odnośnych diecezyj. Dzieci zwłaszcza, biegną tłumnie do tych dzieci, tak dla nich dostępnych, tak bliskich; one wzajemnie się rozumieją. Nietylko ich wzywają, ale gromadzą „snopy ofiar", by wyjednać beatyfikację swych nieznanych przyjaciół. Zbiorowe prośby dzieci z Niemiec, Brazylji, a nawet małych murzynów z Afryki nieustannie są wysyłane do Piusa XI, który chętnie widzi te plebiscyty, przyśpieszające ostateczne orzeczenia Kościoła.

Świętość już nawet w wieku dziecięcym istnieje od zarania chrześcijaństwa i zrodziła się przed Tarzycjuszem, lecz dzisiaj jej kwiaty zdają się rozwijać bujniej i liczniej niż kiedykolwiek. Nie potrzeba przypominać mistycznego związku tego młodzieńczego rozkwitu ze źródłem, z którego czerpie ożywcze soki: z wczesną i częstą Komunją dzieci. Dla tych dwojga, Witusia i Anusi, pierwsza Komunja (w szóstym i siódmym roku życia) była rozpoczęciem pochodu ku świętości i doprowadziła ich do ścisłego zjednoczenia z P. Jezusem. Obecność Jego jest przez nich odczuta, modlą się bez słów, a długie cierpienia, będące prawdziwem męczeństwem, przyjmują bez słowa skargi, zawsze uśmiechem witając tych, którzy się do nich zbliżali. Bo-

haterstwo codzienne, osiągnięte temi małemi środkami, które wielkiej miłości wymagają, cechuje te dusze dziecięce, wskazując nam drogę tak prostą i miłą Bogu, którą postępowała św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Ileż nauk dają nam ci maleńcy... uczą nas pragnienia Eucharystji, tej wielkiej łaski, którą nasze czasy lepiej cenią, choć nigdy dosyć się nią nie przejmują; uczą miłości dla Matki Boskiej, czułej i pięknej, dalej wielkiej miłości Kościoła, Papieża i dusz. Naśladują św. Teresę z Lisieux, w niebie zajmując się ziemią. Łaski, które wciąż nam wypraszają są tego dowodem, a są to przedewszystkiem łaski nawrócenia. Gdy pytano się Anusi, o czem mówi P. Jezusowi podczas modlitwy: „Mówię Mu głównie o grzesznikach", — odpowiadała. W niebie nie przestaje mówić P. Jezusowi o grzesznikach i możemy przypisywać jej wstawiennictwu wiele nawróceń otrzymanych w sposób zupełnie niespodziewany.

Do Kościoła należy sąd o przytaczanych cudownych wydarzeniach, ale wobec rozpoczętych urzędowych badań możemy ufać, że obie sprawy beatyfikacji tak Anusi jak Witusia pomyślny wezmą obrót i że oboje staną się patronami młodzieży naszych czasów. *M. K.*

Z pielgrzymką na Kongres Eucharystyczny

II. PRZYBYCIE DELEGATA PAPIESKIEGO DO IRLANDJI.

Dublin, 22 czerwca.

Dnia 20 b. m. przybył do Dublina specjalnym statkiem z Boulogne s/Mer delegat Ojca św. na Kongres Eucharystyczny, JEm. Kardynał Lorenzo Lauri.

Na powitanie delegata do portu w Dun Laoghaire (Kingstown) przybyły dziesiątki tysięcy Irlandczyków. Cały rząd z prezydentem Irlandji De Valerą na czele wyszedł na spotkanie legata papieskiego. Wzdłuż portu ustawiły się oddziały wojska, gwardja we wspaniałych mundurach. Eskadry aeroplanów krążyły nad portem, Duchowieństwo irlandzkie z arcybiskupem Dublina Dr. Byrne oczekiwało w porcie przybycia wysłannika Ojca św.

W chwili ukazania się w porcie statku z tysiąca piersi wyrwały się okrzyki radości, baterja oddała na cześć Legata salwę honorową, a wojsko złożyło honory królewskie. Po zejściu na ląd Legata papieskiego powitał w imieniu narodu irlandzkiego prezydent De Valera, a w imieniu duchowieństwa — arcybiskup Dublina. Po powitaniach Kardynał Lauri, któremu przez całą drogę towarzyszył prezydent De Valera wraz z ministrami, udał się procesjonalnie z Dun Laoghaire do Dublina. Na granicy miasta na specjalnie przygotowanem i udekorowanem miejscu powitał Legata papieskiego lord-major Dublina, całując pierścień i przyklękając. W przemówieniu swem lord-major podkreślił gorące przywiązanie narodu irlandzkiego do Stolicy Apostolskiej, wyliczył dobrodziejstwa, które zawdzięcza Papieżom Irlandja i jej cywilizacja, zaznaczając szczególnie pomoc przy utrzymaniu odrębności narodowej. Po przemówieniu lorda-majora cała rada miejska, nie wyłączając radnych socjalistycznych, składała hołd kardynałowi-legatowi.

W odpowiedzi swej, wygłoszonej w języku angielskim, kardynał-legat dziękował narodowi irlandzkiemu za przywiązanie jego do wiary św., podniósł sławną przeszłość „wyspy męczenników", wreszcie dał wyraz serdecznym uczuciom, jakie żywi Namiestnik Chrystusowy dla Irlandji. Uroczystość powitania zakończyła się procesją do prokatedry Dublina, gdzie odśpiewano „Te Deum".

Całą drogę Kardynał-legat kroczył wśród szpaleru kilkudziesięciu tysięcy dzieci, które kwiatami witały wysłannika Ojca św.

III. CHARAKTER UROCZYSTOŚCI KONGRESOWYCH. KOŚCIÓŁ I PAŃSTWO.

Uroczystości międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Dublinie zbiegają się w tym roku z obchodem 1500-lecia przyjęcia wiary chrześcijańskiej i początków państwa irlandzkiego. Biorąc pod uwagę jeszcze i tę okoliczność, że w r. b. po zwycięstwie wyborczem De Valery i objęciu przez niego rządów nastąpiło całkowite rozluźnienie związków państwowo-politycznych z Wielką Brytanją, dochodzi do powyższych obu uroczystości święto odzyskania całkowitej niepodległości. Zniesienie przez parlament przysięgi na wierność królowi, odmowa wypłacenia dotacji do skarbu korony brytyjskiej, jest faktycznem uniezależnieniem się od ingerencji władz brytyjskich w sprawy narodu irlandzkiego. Dlatego obecny Kongres Eucharystyczny oprócz swego charakteru religijnego ma

również i znaczenie polityczne, gdyż jednocześnie Irlandja święci w nim swe wiekopomne zdarzenia dziejowe. Podnoszono fakt znamienny, że gubernator królewski Irlandji, którego władza właściwa ma dziś charakter dekoracyjny, nie został zaproszony przez komitet na Kongres eucharystyczny. Stało się to na życzenie rządu irlandzkiego.

Pobieżnie chociaż przyglądając się uroczystościom Kongresowym w Dublinie, ludności irlandzkiej, zachowaniu się wszystkich warstw społeczeństwa, wystąpieniom prezydenta, rządu, wojska, — łatwo każdy może stwierdzić, że religja w życiu Irlandji nie jest sprawą prywatną, ale przeniknięte jest nią całe życie publiczne narodu.

Dla wszystkich tych, co usiłują Kościołowi przeciwstawić naród, państwo, co wykazują sprzeczność celów i dążeń tych instytucyj, najlepszą odpowiedź odwiecznego współżycia i współpracy Kościoła z państwem daje Irlandja. Bez filozoficznych i prawniczych dociekań, jaki jest zakres kompetencyj Kościoła i Państwa, tam życie samo je spoiło, a cierpienia i krew męczeńska bohaterów narodowych były jednocześnie martyrologjum wyznawców Kościoła powszechnego. Patrząc na dzieje Irlandji, przesuwa się przed oczyma tyle analogij z Polską, a jednocześnie i tyle różnic w pojęciach na rolę Kościoła w życiu narodu i państwa.

W Dublinie pierwsze swe kroki skierowałem do redakcyj miejscowych pism. Proszę jednego z inteligentnych Irlandczyków, aby zaprowadził mię do redakcji pisma katolickiego. Spojrzał na mnie zdziwiony:

— U nas, w Irlandji, niema prasy niekatolickiej. Prasa irlandzka ma swe odcienia polityczne, ale cała jest katolicka. Zarówno jedna strona, t. j. rząd, jak i jego przeciwnicy, do walki politycznej nie wtrącają momentów religijnych, gdyż jedni i drudzy są z przekonania i z życia szczerymi katolikami.

Trudno opisać entuzjazm, z jakim odnosi się ludność irlandzka do Kongresu Eucharystycznego i jego uczestników. Trudno też odtworzyć sceny wzruszające, jakie miały miejsce przy powitaniu legata papieskiego. Wylała się w nich cała wdzięczność narodu do Stolicy Apostolskiej za opiekę i pomoc udzieloną w walce z wynaradawianiem i wywłaszczaniem z ziemi praojców. Inkwizycja protestancka, najstraszniejsza, jaką oglądały dzieje, nie zmogła narodu tylko dzięki jego przywiązaniu do wiary katolickiej. Podkreślił ten moment prezydent Irlandji Eammon de Valera w orędziu swem do narodu. Z drugiej strony Ojciec św. w liście apostolskim do Kongresu dał wyraz

przekonania Kościoła, że „Ireland is mother of heroes“ — „Irlandja jest matką bohaterów“.

Niezwykłe skupienie i powaga odbija się na uczestnikach pielgrzymki. Brak znajomości języka angielskiego u wielu uczestników Kongresu z zagranicy, a wobec tego niebranie udziału w wielu referatach, zastępuje się nabożeństwami, kazaniami i referatami w języku narodowym dla każdej pielgrzymki zagranicznej. Dla pielgrzymki polskiej nabożeństwa odprawiają księża biskupi polscy, wygłaszając przy tem nauki. Naukę przygotowawczą do Kongresu wygłosił JEm. Ks. Prymas Hlond.

Pożatem odbywają się zebrania z referatami wybitnych uczestników pielgrzymki, zarówno duchownych jak i świeckich.

Pielgrzymka polska spełnia również dobrze swe zadania propagandowe, informując inne narodowości o Polsce i sprawiając doskonałe wrażenie swem wzorowem zachowaniem się.

(K. A. P.) *Ks. Zygmunt Kaczyński.*

Pierwszy skandynawski Kongres euchar.

O eucharystycznym kongresie w Kopenhadze pisaliśmy już w numerze październikowym. Obecnie dodajemy jeszcze kilka ciekawych szczegółów.

W piątek, 19 sierpnia, X. kardynał van Rossum odprawił Mszę św. w kościele Jezuitów dla dzieci, ubranych w białe szaty, udzielił im Komunji, a potem rozdał medaliki z wizerunkiem Ojca św.

Wieczorem tego dnia odbyło się pierwsze zgromadzenie ogólne w wielkim „stadjonie narodowym“. Kiedy przybyli kardynałowie, muzyka zagrała hymn papieski i duński, a potem zaśpiewano hymn duński: „O Jezu w tym Sakramencie“. Mons. Brems przemówił o posłuszeństwie synowskiem i miłości Kościoła skandynawskiego dla Ojca św. Po jego mowie zaśpiewano „Tu es Petrus“ — „Tyś jest Piotr“, a potem według zwyczaju skandynawskiego dziewięć razy powtórzono okrzyk: „hurra!“

„Kto był świadkiem tej manifestacji“, — pisze dziennik „Politiken“ — „mógłby sądzić, że cała Danja stała się katolicką“.

X. kard. van Rossum przemówił po francusku o miłości Ojca św. ku swoim synom, a w szczególności ku mieszkańcom krajów skandynawskich, których błogosławi pracom i zamiarom.

Po nim zabrał głos X. kard. Hlond, który zwrócił się szczególnie do swoich rodaków, przebywających w Danji, zachęcając ich, żeby zawsze przynosili zaszczyt swej wierze katolickiej.

X. arcybiskup Boudrillart, rektor Instytutu Katolickiego w Paryżu, wygłosił mowę, pełną entuzjazmu. „Ten wiek“ — powiedział — „jest wiekiem odrodzenia katolickiego Danji i wiekiem misji. Cześć zatem misjonarzom!“

X. biskup Guerra powiedział kilka słów po włosku, a biskup krajowiec z Indyj angielskich Chulaparambil po ngielsku; ten pozyskał sobie przed innymi serca Duńczyków

Wkońcu wszyscy obecni odśpiewali „Credo“ — „Wierzę“ i udzielono im Błogosławieństwa Apostolskiego w imieniu Ojca św.

W niedzielę 21 sierpnia wierni słuchali Mszy św. we wszystkich kościołach i kaplicach miasta, a biskupi udzielali im Komunji. W dzielnicy robotniczej Kopenhagi Amager, wszyscy wierni bez wyjątku byli na Mszy św. Wielka uroczystość tego dnia odbyła się w sąsiedztwie klasztoru Sióstr Adoracji Nieustającej. Ze wszystkich stron Danji i Norwegji zdążali wierni w wielkich autobusach ze swymi kapłanami, z których jeden przywiózł wszystkich katolików z wyspy Bornholm, a drugi 150-u, całą swoją parafję z Jutlandji (przyjechali 12 mil koleją). X. kardynał Hlond odprawił Mszę św. w podwórzu klasztoru Sióstr, gdzie postawiono wspaniały ołtarz, otoczony zielenią i kwiatami najrzadszemi w owych stronach. Ponad 10 tysięcy osób uczestniczyło w nabożeństwie; drugie 10 tysięcy stało na ulicy i na placu sąsiednim. Z okien domów pobliskich przyglądało się wiele osób z zajęciem, połączonem ze czcią nabożeństwu, które budziło u nich uczucia religijne, chociaż go nie rozumiały. Wszędzie powiewały chorągwie papieskie i duńskie. Zgromadzeni ozdobili piersi kolorami papieskiemi, także protestanci.

Po Ewangelji Mons. Brems wygłosił homilję, a po Mszy ustawiła się procesja, w której wzięło udział ponad dziesięć tysięcy osób czwórkami, zwyczajem duńskim, trzymając się za ręce. Sanctissimum niósł X. kardynał van Rossum pod bardzo pięknym baldachimem. Procesja szła przez główne ulice miasta, nie napotykając przeszkody ze strony tramwajów elektrycznych i samochodów. Przechodnie stawali zdejmując kapelusze, policjanci i żołnierze salutowali po żołniersku. Śpiewano sławną pieśń katolików duńskich: „Dzień uroczysty Kościoła Chrystusowego“. Zdawało się, jak pisał dziennik „Politiken“, że „wieki średnie wróciły do Danji“.

Radjowa pociecha religijna

Polskie fale radjowe przynoszą swoim słuchaczom nietylko wiedzę i rozrywkę, lecz i pociechę religijną tym wszystkim, którym choroba, oddalenie lub inne okoliczności nie pozwalają na dotarcie do świątyni.

Co niedziela i co święto wszystkie polskie rozgłośnie radjowe nadają transmisje nabożeństw z najwspanialszych i największą czcią otaczanych świątyń katolickich. Katowice nadają nabożeństwa z katedry, Św. Piotra i Pawła, z kościoła pod wezwaniem Najświętszej Panny Marji w Wielkich Piekarach oraz z klasztoru O. O. Franciszkanów w Panewnikach-Ligocie. Rozgłośnia lwowska transmituje nabożeństwa z katedry miejscowej oraz ze świątyń obrządku grecko-katolickiego i ormiańskiego. Wilno transmituje nabożeństwa z bazyliki, kościoła św. Jana oraz sobotnie nabożeństwa majowe ze słynącej cudami kaplicy ostrobramskiej. Rozgłośnia krakowska nadaje nabożeństwa z przepięknego kościoła Marjackiego i z historycznej katedry na Wawelu. Poznań transmituje nabożeństwa z miejscowej katedry i innych największych świątyń tej dzielnicy. Wielokrotnie również nadawały rozgłośnie „Polskiego Radja“ transmisje z uroczystych nabożeństw z miejsc cudami słynących, jak naprzykład z Jasnej Góry, Kodnia, Chełma i innych.

Nie brak również transmisyj Mszy polowych i audycyj w związku z kongresami i zjazdami religijnemi, że wymienimy transmisję z Kongresów Eucharystycznych, transmisję z okazji koronacji cudownego Obrazu N. M. P. w klasztorze jasnogórskim, z uroczystości jasnogórskich 550-letniej rocznicy sprowadzenia cudownego obrazu, z przeniesienia cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej z Przemyśla do bazyliki, z ponownego otwarcia katedry w Chełmie i t. d. Ponadto poszczególne rozgłośnie nadają co pewien czas audycje religijne o charakterze miejscowym.

Oprócz nabożeństw nadają rozgłośnie nasze odczyty religijne i misyjne, lwowskie audycje dla chorych prowadzone przez księdza Michała Rękasa, podobne audycje krakowskie księdza Wilhelma Szymbora, audycje rekolekcyjne, transmisje Pasterek oraz wspaniałe koncerty religijne, jak np. ostatnio transmitowany koncert Chóru Sykstyńskiego.

Specjalnie piękną kartę w rocznikach radjowych posiadają uroczyste transmisje z Watykanu, podczas których Jego Świętobliwość Pius XI wygłaszał osobiście światu swe orędzia do wiernych całego świata, udzielając im z wyżyn Stolicy Apostolskiej swego błogosławieństwa.

Kronika zagraniczna

Brazylja. Eucharystyczny Kongres, który miał się odbyć w Rio de Janeiro w pierwszej połowie października, został z powodu zamieszek wojny domowej w Brazylji odwołany na czas nieokreślony. Kongres ten miał być wielką manifestacją uczuć religijnych. Biskupi z całego kraju mieli się zjechać do Rio de Janeiro. Również patrjarcha Lizbony, kardynał Cerejeira, który obecnie bawi w Brazylji, miał być obecnym.

Portugalja. W połowie sierpnia odbył się w Braga narodowy Kongres Eucharystyczny przy udziale całego duchowieństwa portugalskiego i licznie zebranych tłumów. Władze świeckie także brały udział w tej uroczystości, która przybrała charakter narodowy. Pod deszczem kwiatów przeszła procesja przez główne ulice miasta. W imieniu uczestników Kongresu wygłosił dłuższą mowę prezes Izby Marine, składając na ręce nuncjusza apostolskiego wyrazy hołdu i wdzięczności dla Ojca św. Kongres trwał trzy dni. W czasie różnych zebrań i odczytów podnoszono specjalnie znaczenie katechizmu i jego rolę wychowawczą. Narodowa manifestacja czci dla Najśw. Sakramentu została zakończona wspólną pielgrzymką do cudownego obrazu Matki Bożej w Carneiro. Nieprzeliczone tłumy asystowały przy Mszy św. celebrowanej przez Nuncjusza Apostolskiego, który po nabożeństwie udzielił zebranym błogosławieństwa Apostolskiego.

Anglja. Starożytne miasteczko Cantebury w Anglji było niedawno świadkiem niezwykłej uroczystości. Po raz pierwszy od 400 lat, od dni, w których stracono męczenników wiary katolickiej, Tomasza More oraz Jana Fishera, ulicami miasta przeciągnęła procesja z Przenajświętszym Sakramentem. Uroczystość ta została zainicjowana przez Rycerzy Kolumba, którzy w liczbie 1500 wzięli udział w procesji. Wielki Mistrz Rycerzy Kolumba złożył wieniec w krypcie kościoła św. Dunstana, w której znajduje się głowa błogosławionego Tomasza More, poczem odmówiono Ojcze Nasz i Zdrowaś Marja oraz odśpiewano pieśni, następnie zaś rozpoczęła się procesja.

Ponieważ kościół św. Dunstana od czasów Reformacji jest w rękach protestantów, duchowieństwo katolickie wyraziło swoją wdzięczność proboszczowi anglikańskiemu za pozwolenie odbycia tego aktu czci dla męczennika wiary katolickiej. W procesji poza Rycerzami Kolumba wzięły udział liczne rzesze wiernych.

Jugosławja. W dniach 13, 14 i 15 sierpnia w starożytnem chorwackiem mieście Sisaku odbyły się uroczystości narodowego Kongresu Eucharystycznego. Przebieg Kongresu — jak donoszą z Zagrzebia — przeszedł wszelkie oczekiwania, przez co uroczystości te stały się potężną i wspaniałą manifestacją uczuć katolickich narodu chorwackiego i wielkim triumfem Chrystusa-Króla, utajonego w św. Eucharystji.

Kongres odbył się pod protektoratem i osobistem kierownictwem metropolity chorwackiego, arcybiskupa Zagrzebia, ks. dr. Antoniego Bauera. Na program jego złożyły się liczne referaty, wygłoszone przez wybitnych działaczy katolickich Jugosławji, nabożeństwa, koncerty religijne, uroczysta akademja i olbrzymia procesja eucharystyczna po ulicach miasta, w której wzięło udział zgórą 20 tysięcy wiernych.

W sprawie Apostolstwa Chorych

Czasy, które przeżywamy, przyniosły ze sobą szczególnie wiele cierpienia i niedoli. Cierpią wszyscy, najwięcej może cierpią jednak chorzy, u których do choroby przyłączają się bieda i wyczerpanie.

Chrystus wskazał nam, jak można i trzeba cierpienia wszelkie i boleści ciała przemienić na wartości twórcze, zbawienne i zbawiające. Trzeba cierpiących i biednych, chorych i nieszczęśliwych nauczyć cierpieć w zjednoczeniu z Chrystusem, trzeba cierpienie wykorzystać jako wielką siłę w dziele Bożem, użyć go do przybliżenia królestwa Bożego.

Do osiągnięcia tych dwóch celów znakomicie pomaga Dzieło Apostolstwa Chorych, które z chorych czyni apostołów królestwa Bożego, z cierpiących i zrozpaczonych czyni radosnych naśladowców Chrystusa cierpiącego.

Sekretarjat Apostolstwa Chorych dla Polski mieści się we Lwowie przy ul. Fredry 3. Obecnie ponad 9500 chorych z różnych stron kraju należy do Apostolstwa.

Chorzy wpisujący się do Apostolstwa nie płacą żadnych obowiązkowych wkładek, wszelkie druki, listy miesięczne, krzyżyki, odznaki, — otrzymują zupełnie darmo. Przyjmuje się tylko dobrowolne ofiary chorych, ich przyjaciół i opiekunów. Dla chorych urządza się parafjalne nabożeństwa eucharystyczne, które i chorym i zdrowym przynoszą wielkie łaski i pociechy. Dla pociechy religijnej chorych i propagandy Apostolstwa prowadzi sekretarjat radjowe audycje dla chorych.

Apostolstwo Chorych powinno być znane we wszystkich parafjach, by chorym wszystkim mogło nieść pomoc duchową, by żadne cierpienie nie było zmarnowane z wielką szkodą dla dusz i dla sprawy Bożej. Duszpasterze, personal szpitalny, członkowie Akcji Katolickiej, towarzystw dobroczynnych i t. d. niech włączą do swej działalności propagandę Apostolstwa Chorych. Wszelkie druki i informacje wysyła na każde żądanie gratis: Sekretarjat Apostolstwa Chorych — Lwów — ul. Fredry 3 (PKO Warszawa Nr. 101.408).

Pod tym adresem można otrzymać także wydawnictwa dla chorych p. t.:

EUCHARYSTYCZNE NABOŻEŃSTWO DLA CHORYCH — 168 str., cena 2 zł.

ROZMOWY Z CHORYMI — 48 stron, cena 80 gr.

REKOLEKCJE CHORYCH — 38 stron, cena 60 gr.

Kto zamówi te trzy książeczki razem, otrzyma je już wraz z przesyłką (50 gr.) za cenę zniżoną — 3.20 zł. Wydawnictwa te powinny znaleźć się w rękach każdego chorego, każdego przyjaciela chorych i cierpiących.

Ojciec św. Pius XI tak wyraził się o Apostolstwie: „Cierpienie to najwyższa forma modlitwy. Często niech ofiarowują chorzy swe cierpienia na intencję Ojca św., gdyż wiele spodziewam się od Boga po tej ofierze cierpień“.

J. E. Biskup Haarlemu A. J. Callier pisał o Apostolstwie: „Cierpliwi, ofiarni, święci chorzy mogą świat wyratować od moralnej zagłady“.

Hasłem pracy katolickiej w Polsce będą więc słowa: Chorzy katolicy, łączcie się w Apostolstwie Chorych!

Siła Eucharystji

Kardynał Liénart, biskup z Lille, przemawiając niedawno na ogromnym cmentarzu w Douaumont, blisko Verdun, przytoczył osobliwe zdarzenie z własnego swego doświadczenia, z czasów, gdy był kapelanem wojskowym.

Podczas jednego ze straszliwych bombardowań długo trwającej bitwy wkoło Verdun powracał właśnie wąwozem Froide Terre z swej wędrówki wśród rannych w Thiaumont, kiedy usłyszał kogoś wołającego, żeby nie szedł dalej, ponieważ będzie niezawodnie zabity. Spojrzał dokoła i zobaczył leżącego na zburzonym podkopie około 20-letniego młodzieńca z Paryża, któremu przed niedawnym czasem udzielił pierwszej Komunji św. Chłopak był wysłany na zwiady dla swego bataljonu, który tego wieczora miał się posunąć naprzód ku Thiaumont.

W tem piekle granatów nerwy wypowiedziały mu służbę. Rzucił się poprostu na ziemię wyczerpany i nie mógł iść dalej. Kapelan starał się go przekonać, że może się udać tą drogą, którą co dopiero przebył sam. Lecz chłopiec trząsł się na całem ciele, a w oczach jego malował się bezgraniczny przestrach. Przyszły kardynał próbował krzepić jego odwagę, lecz było to daremne. Wówczas zwrócił się do niego kapelan z następującem wezwaniem: „Niosę Przenajświętszy Sakrament ze sobą“, powiedział, — „Czy chciałbyś przyjąć świętą Komunję?“ Biedny chłopiec przyjął tę propozycję z radością. „Klęcząc razem“, mówił kardynał Liénart, przypominając publicznie w Douaumont to wydarzenie, „przyciśnięci do siebie, pośród trzasku karabinów maszynowych, dałem mu świętą Hostję. Poczem wstał, uścisnął mi rękę i powiedział: „Teraz już nie jestem sam, przedostanę się, a jeżeli mi się co stanie — to jestem przygotowany“. I podczas gdy ja odbywałem drogę zpowrotem, on wypełnił swą straszną misję. Nigdy nie czułem tak silnie jak przy tej okazji siły, jaką nasza wiara daje nam w wypełnianiu naszego obowiązku“. *Z. Sz.*

Na fundusz wydawniczy złożyli: p. Elżbieta Balcerowicz zł. 2, p. Jadwiga Preisówna — Kraków zł. 1, Ks. Kazimierz Straszyński — Włocławek zł. 2. Niech Jezus eucharystyczny stokrotnie zapłaci.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Bibljoteka Religijna“. Redaktor: *X. Ignacy Chwirut*

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

N O W O Ś C I

Berkan W. Ks. Patron Wawrzyniak . . 4·—
Berkanówna K. Tak mi ciężko . . 1·50
Dzieła św. Dionizjusza Areopagity — przetłumaczył E. Bułhak . . . . 25·—
Kordyasz T. Prawdziwe nieprawdy . . 2·—
Kowerska Z. Pani Anielska — legenda . —·50
Markiewicz C. O. Zalety dobrego rekolekcjonisty . . . . . . —·50
Majewski A. Ks. Wanda Malczewska — echa pośmiertne . . . . . 1·—
Officjum małe o Najświętszej Marji Pannie — po polsku . . . . . 1·90
O pracy unijnej w Polsce, list pasterski Ks. Bisk. Przeździeckiego . . . . —·50
Pinard H. Ks. Marja arcydzieło Boże — konferencje wielkotygodniowe . . 1·50
Skrudlik M. Dr. Zamachy na kult Bogarodzicy w Polsce . . . . . —·75
Schöbitz C. Ks. Co mąż i żona powinni wiedzieć i czynić . . . . . —·50
Turbak P. Ks. Zwycięstwo prawdy — dramat religijny . . . . . —·85
Wolter M. Ks. Główne podstawy życia zakonnego . . . . . . 3·20

Do nabycia w Księgarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ — Lwów, ul. Rutowskiego l. 5.